№ 37 14 WRZEŚNIA 1924 r. Rok VI.

Należność za przesyłkę opłacona w urzędzie pocztowym



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Cena Tygodnika miesięcznie z przesyłką 50 groszy polskich.

KALENDARZYK.
14. N. Podwyż. Krzyża.
15. P. Nikodema.
16. W Kornela bb. m. Cyprjana
17. Ś. M. B. Bolesnej Fr. Ser.
18. C. Tomasza z W.
19. P. Januarego m. B. dn..
20. S. Eustachy m. .Kandyda

Ceny ogłoszeń:
Za miejsce milimetrowe szerokości całej szpalty — 10 gr. pol.

O poszanowaniu grosza.

Ciężkie jest nasze położenie gospodarcze i pieniężne dla poszczególnych, obywateli, jak dla kraju całego, jednak nietylko z powodu głębokich i trudnych przyczyn, nad których usunięciem pracują Rząd i Sejm. Sami obywatele postępowaniem swojem, niezrozumieniem własnego swego interesu przyczyniają się niemało do jeszcze dotkliwszych cierpień swoich. Mogłoby być mniej źle, gdybyśmy sobie zdawali sprawę z tego, co czynimy.

Rząd nasz reformę pieniężną oparł na wprowadzeniu monety o bardzo wysokiej wartości, której dorównywają tylko najcenniejsze waluty zagraniczne, jak angielski funt szterling i amerykański dolar. W całej Europie tylko w Anglji i w państwach neutralnych, czyli takich, które nie brały udziału w Wielkiej Wojnie, są pieniądze takiej samej jak nasze wartości. Ani marka niemiecka, ani korona czeska albo austrjacka, ani bawarski, ani nawet francuski i belgijski frank nie są warte naszego złotego; bo też otrzymuje się zań przy wymianie np. 6 koron czeskich albo 4 franki francuskie. Tak jest dlatego, że naszą walutę zabezpiecza zapas złota, znajdujący się w Banku Polskim, prawie w takiej samej ilości, jak liczba znaków złotowych znajdująca się w obiegu. A to właśnie jest w zubożałej po wojnie Europie rzadki wypadek. Wszakże pokrywając tak wysokie banknoty kruszcem, Bank Polski przez to samo nie mógł ich wypuścić wiele, gdyż nie starczyłoby nam złota. Stąd mamy wprawdzie pieniądz o bardzo wysokiej równej złotemu metalowi wartości, mamy wszakże tego pieniądza o wiele za mało na potrzebę krajowego przemysłu, rolnictwa i wszelkich mas ludności, kupującej towary.

Zdawałoby się, że gdy pieniądz jest doskonały ale nieobfity, powinienby być tem więcej ceniony przez wszystkich obywateli, tak przy sprzedaży towaru jak przy kupnie; małą więc ilością pieniędzy powinnoby się pokrywać i cenę. Tymczasem tak wcale ne jest. Wytwórca i kupiec śrubuje ceny wiele nieraz drożej niż zagranicą się płaci, jeśli przeliczyć tamtejsze pieniądze na nasze podług ich wartości w metalu złotym. Nabywca zaś nietylko płaci bez targu, ale co gorsza, wyciąga stąd fałszywy wniosek, że nasz złoty nie jest widocznie tak wartościowy, skoro wysokie ceny się w nim płaci. I poczyna się fatalne lekceważenie złotego, chociaż on jest tem samem, co szlachetny kruszec, który go w Banku Polskim zabezpiecza.

Dzieje się tak po części z powodu, że ludzie nie wiedzą po prostu, co jest wart złoty. Ulegają złudzeniom nazwy. Dopóki się w markach rachowało na miljony to ludzie narzekali na okrutną drożyznę, ale szanowali tem więcej pieniądz, iż go tak szumnie nazywać było trzeba: aż miljonem. Że ten miljon był w ówczesnym banku państwowym, który te pieniądze wypuszczał zabezpieczony złotem dużo gorzej nawet niż dzisiaj 50 groszy, to nikomu do głowy nie przychodziło, i nikt się o to nie kłopotał. To też

wówczas szanowało się nietylko miljony, nietylko setki tysięcy marek, ale i dziesiątki, nawet pojedyńcze; choć 10-tysięczny banknot markowy, to nie było nic innego jak nasze teraźniejsze pół grosza, dla którego wcale nawet niema monety. Więc też ceny przy pieniądzu markowym, przynajmniej gdy on się już ustalił w swojej niewielkiej ale jednakowej, niezmiennej wartości były zawsze trochę, w przeliczeniu na złoty metal niższe.

Kiedy wprowadzono złotego, to także i z drugiej beczki ludziom pokiełbasiło się w głowach. Złoty? Znamy, wiemy, toć zdawna w Polsce rachowano na złote, nawet przy rublach. Złoty albo złotówka to było przed wojną jakoś to samo: równało się 15 kopiejkom, które nazywano także 30 groszami, bo kopiejkę liczyło się za dwa grosze. Tak sobie myślało wielu, zwłaszcza po wsiach i małych miastach; przypuszczając, że wraz z dawną nazwą przywrócona zostaje dawna wartość pieniądza. I choć się wkrótce przekonali, że tak wcale nie jest, wciąż jeszcze pokutuje po upartych głowach ludzkich mimowolne lekceważenie, jeśli nie złotego to przynajmniej groszy. Boć grosz czy trzy grosze przed wojną to było tak niewiele!

Nasz nowy pieniądz, choć się nazywa złotym, niema nic wspólnego z przedwojenną złotówką, tak jak grosz nowy nie jest tem samem co dawniejszy. Nasz nowy złoty jest wart tyleż co za czasu niewoli 2 złotówki i 20 groszy czyli 80 a nie 30 groszy ówczesnych albo 40 kopiejek; stąd też 100 groszy nowych, na które dzieli się nowy złoty znaczą to samo co 80 groszy dawnych, a więc grosz nowy jest trochę (bardzo niewiele) mniejszy, ale za to złoty przeszło dwa i pół raza większy niżli wtedy. O tem pamiętać trzeba, ale nietylko o tem.

Niemniej bowiem ważne jest, że choć te nowe złote są pojedyńczo dużo warte, ale ich mamy o wiele mniej, niżli dawniej mieliśmy pieniędzy w rublach dzielonych i rachowanych na małe złotówki. Więc powinniśmy je sobie bardzo cenić i bardzo oszczędnie w nich rachować, tak sprzedając jak kupując. Zwłaszcza skoro mamy w kraju pieniądze tak samo dobre, albo lepsze niż przed wojną, ale prawie w cztery razy mniejszej ilości ogólnej, to ceny towarów i zarobki pracowników powinnyby się liczyć cztery razy niżej. Wtedy nie odczuwalibyśmy obecnego dotkliwego braku pieniędzy. Jednak chociaż w bardzo dawnych czasach, kiedy pieniędzy było jeszcze nieporównanie mniej niż po ostatniej wielkiej wojnie, rachowano ceny rzeczywiście bardzo niskie, tak że np. krowa kosztowała kilkadziesiąt groszy, a koń parę złotych, jednak, mówią dzisiaj, — to nie jest możliwe.

Dlatego mianowicie, że kraj ma stosunki handlowe z zagranicą, nie może się wyosobnić ze światowego gospodarstwa przemysłowego, zatem rolnik i kupiec sprowadzają materjał lub towar od obcych, i płacąc za nie ceny tamtejsze musi w kraju za swoje wyroby pobierać tyle, żeby to obrót zagraniczny pokryć mogło.

Ale powinnyby nasze ceny nie przenosić przynajmniej zagranicznych, które wszędzie są około półtora raza tylko wyższe od przedwojennych. Byłoby wtedy przy naszej małej ogólnej dozie gotówki w kraju i tak ciężko, jednak lepiej by było niż obecnie, gdy się pobiera w złotych za towary i usługi więcej niż zagranicą

Są tego różne przyczyny, o których za wiele by tutaj teraz mówić, ale jedna z nich to niewątpliwie lekkomyślność ogółu sprzedających i kupujących, którzy niedość pamiętają tak o wartości złotego jak o tem, że go mamy

---

„Bolszewickie zwierciadełko"

(Bajka dla starszych). na tle wypadków krakowskich.

Ciąg dalszy:

Razu pewnego podczas choroby przyszła do niej jej dawna przyjaciółka Swoboda i przyprowadziła swą 12 letnią córeczkę Partję, prosząc wdowę by przygarnęła jej córeczką do siebie, bo czuje, iż niedługo ją osieroci. Przyjaciółki kochały się bardzo więc wdowa, choć sama biedna zgodziła się przyjąć Partję za swoje dziecko i dać jej matczyną opiekę. Tak też się stało, bo biedna Swoboda rzeczywiście w parę tygodni potem przeniosła się na cmentarz . . . Upłynęło znowu sporo czasu. . . . Mała Partja, już jak Idea krzątała się po izdebce. Tylko miała niedobry, kłótliwy i chciwy charakter, z powodu wybryków którego często upominał ją jej przybrany brat. Mały niegdyś Rozsądek był już teraz dorosłym młodzieńcem i ucieleśnił swoje marzenia dziecięce wdziawszy na siebie mundur ułana wojsk polskich. Biedna wdowa coraz częściej zapadała na zdrowiu, aż pewnego mglistego, jesiennego poranka zamknęła nazawsze swe strudzone powieki, powierzając swe dzieci mieszkającej w przyległej izdebce staruszce Opatrzności. Czując jednak swój bliski zgon przywołała razu pewnego do siebie swą córkę i powierzyła jej tajemnicę, objawioną jej we śnie, owego lusterka w kość słoniową oprawionego, zaklinając Ideę by nigdy zwierciadełka nie otwierała z odwrotnej strony.

Po śmierci matki Idea zajęła się szyciem sukienek, a nieznośna, jak zwykle Partja uganiała po ulicach. Na domiar wszystkiego poznała się z bardzo podejrzanymi młodzieńcami i przyprowadzała ich do domu. Często upominała ją cicha i pracowita Idea, której szczególnie nie podobał się jeden z nich kłótliwy i głupi student Warchoł. Lecz Partja nie słuchała tych przestróg.

Raz, gdy Idea wybierała coś z zielonego kuferka wzrok kręcącej się wesoło Partji padł

mało i powinniśmy w obrocie jaknajbardziej go oszczędzać. Gdybyśmy złote i grosze szanowali i cenili choćby tyle tylko, ile szumnie nazywane a mało warte miljony i tysiące marek to drożyzna mogłaby się wydatnio zmniejszyć i przynieść znaczną ulgę wszystkim.

Oszczędnie szafujmy złotym, pomnąc, jak to doskonały jest pieniądz i jak go niewiele posiadamy. Nie lekceważmy groszy nawet pojedyńczych, bo każdy jeden grosz to tyle co 20 tysięcy marek, których niedawno jeszcze nikt się łatwo nie wyrzekał np. przy wydawaniu reszty. Tysiące były papierowe, a grosz jest naprawdę złoty! Szanujmy go więc a zawsze trochę lżej nam będzie.

Sł. Sz—ski.

Do jakich szkół posyłać dzieci.

Jeden z nauczycieli podaje słuszne uwagi w „Gazecie Kaliskiej“:

Błogie dni wakacji szkolnych pochylają się ku końcowi i dla niektórych rodziców pozostaje pytanie do jakiej szkoły mają posyłać swoje dzieci, gdyż nie wszyscy mogą być po kilku latach nauki lekarzami, adwokatami i nauczycielami. — Przytem wogóle wakacje szkolne nadają się bardzo do tego, aby rodzice zastanowili się nad wyborem szkoły dla swoich dzieci w wieku szkolnym. Z zasady każdy ojciec pragnie, aby dziecko jego, po ukończeniu szkoły, otrzymało pracę i chleb, albowiem mało jest takich, którzy mają dostateczny majątek, z któregoby mogli żyć i kształcić przez długie lata swoje dzieci. Ogół naszego społeczeństwa musi pracować, aby żyć.

Jeżeli rozpatrzymy się wśród szkół, jakie w kraju posiadamy, to przychodzimy do przekonania, że niektórych szkół mamy za dużo i że dzieci, które kończą te szkoły, potem najczęściej z trudnością znaleźć mogą pracę i chleb w dalszem swojem życiu.

Przed takiemi więc szkołami trzeba rodziców i dzieci przestrzegać — Zbadajmy bliżej tę sprawę.

Wiadomo, że szkoły średnie ogólno-kształcące czyli gimnazja różnych typów, przygotowują młodzież do szkół jeszcze wyższych, do uniwersytetów, politechnik i różnych akademji. — Kto skończył tylko gimnazjum, fachu żadnego w ręku jeszcze nie posiada, gdyż dopiero szkoły wyższe kształcą sędziów, lekarzy, weterynarzy, adwokatów, profesorów, księży, inżynierów itd. Z drugiej strony za racjonalne przyznać trzeba, że gdy wszyscy kształcić się będą w wolnych zawodach, to z powodu nadmiaru sił tych na tych polach, wszystkim się źle powodzić będzie. — Państwowe posady tak są obsadzone, że rząd przyjmuje tylko tyle urzędników, ile potrzebuje i koniec końcem jednostki zmuszone będą z braku miejsc chwytać się innego zarobku, jak to było przed wojną w innych krajach. — A że faktycznie za lat kilka Polska będzie miała za dużo pracowników, nauczycieli, lekarzy i adwokatów, udowodnią nam cyfry: nauczycieli posiadamy w 740 gimnazjach ogółem 12500; co rok trzeba nowych sił na miejsce umierających i przechodzących na emeryturę, jak również do nowo-otwierających się zakładów i szkół 600. — A tym czasem na samych tylko uniwersytetach kształci się około 10000 młodzieży na przyszłych profesorów, czyli, że co rok przybywać będzie około 2500 nowych wykwalifikowanych sił. — Na prawie jest około 9000 studentów, na medycynie 4500 student. — Co rok więc przybywać nam będzie okrągło po 2000 prawników i po

na maluchne, oprawne w rzeźbioną kość słoniową, zwierciadełko. Z okrzykiem zachwytu porwała lusterko i zaczęła się w niem przeglądać. Zmartwiona tem zajściem Idea, by zapobiedz nieszczęściu była zmuszona opowiedzieć całą tajemniczą historję owego przedmiotu. Wysłuchawszy opowiadania i zaklęć siostry Partja przyrzekła, że nie zajrzy z odwrotnej strony i zawiesiła zwierciadełko nad swoją tualetką. Życie w małej izdebce na poddaszu popłynęło znowu swym zwykłym trybem.... Razu pewnego, a było to w jesieni 1923 roku, gdy Idea poszła odnieść ukończoną robotę wsunął się do izdebki student Warchoł, a rozlokowawszy się szumnie na krześle wodził oczyma za Partją i prawił swe zwykłe głupie komplementa nagląc do spaceru. Wtem wzrok jego padł na zawieszone nad tualetką zwierciadełko. Był tak zdumiony, aż się poderwał z krzesła, a podbiegłszy do zmieszanej Partji pytał skąd by tu się wzięło takie lusterko. Śmiał się przytem dziko i pstrykał palcami. Na zdumienie Partji, co jest powodem tego wybuchu radości z jego strony zaczął jej opowiadać, iż takie zwierciadełko przypomina mu jego rodzinną



ukochaną Rosję. Mówił, iż w Rosji każda bogata towarzyszka ma takie zwierciadełko, że w niem z odwrotnej strony jest zaklęta mać wzbogacania ludzi. A gdy mu niedowierzająca jeszcze Partja powtórzyła opowiadanie siostry o tem zaklętem zwierciadełku student złapał się za boki i zaczął okropnie się śmiać, mówiąc, iż Partja jest niemądra skoro uwierzyła słowom siostry.

Ta ostatnia wymyśliła taką historję poprostu z zazdrości by się Partja nie stała kiedy bogatszą od niej. I znowu śmiał się szyderczo. Lecz nie udało mu się na dzisiaj przekonać Partję i z tem wyszli na miasto.

Rzucona jednak myśl o tajemniczej sile lusterka zaczęła nurtować w podatnym gruncie duszy Partji męcząc ją okropnie.

Partja ciekawością i chęcią lekkiego wzbogacenia się postanowiła wkońcu, iż podczas nieobecności siostry sprobuje otworzyć kopertę lusterka na odwrotnej stronie.

Z tym zamiarem położyła się spać. I śniło jej się, że jest bardzo bogata, prześliczne stroje... Przepiękny pałac.... Widzi siebie w bogatym

1000 lekarzy.

Ci, co teraz kończą szkoły i zakłady wyższe jeszcze chleb znajdą; niedola czeka tych, którzy obecnie naukę w szkołach średnich rozpoczynają. Dlatego rodzice powinni się zastanowić dobrze nad losem swych dzieci i posyłać je tylko do takich szkół, które kształcą młode pokolenie już w kierunku przyszłego ich zawodu lub rzemiosła. Przedewszystkiem wszystkim rodzicom radzić trzeba, aby dzieci ich skończyły 7 klasową szkołę powszechną po ukończeniu której w 13 lub 14 roku życia dziecko wstępuje do jakiej szkoły fachowej, czyli zawodowej, którą najczęściej może skończyć przez trzy lub cztery lata. Szkoły fachowe lub tak zwane zawodowe dzielą się również na niższe, średnie i nawet wyższe, ale młodzież nasza nie chętnie wstępuje do tych szkół i stoją one prawie że puste. Szkół zawodowych w Polsce mamy 258 a kursy rzemieślnicze istnieją prawie, że w każdem większem mieście, a więc jest i w czem wybierać.

Nie wszyscy poświęcić się mogą pracy umysłowej i zresztą tak zwanej inteligencji pracującej co raz gorzej powodzi się w życiu. Kształcąc dzieci na dobrych fachowców i rzemieślników, których tak mało mamy w kraju, i zarazem na dobrych obywateli, przygotowujemy fundament przyszłego dobrobytu w naszym kraju.

naucz. Edgar Paszke.

Z NASZYCH STRON.

Sieradz.

Kompanja do Częstochowy.

* Aby dać możność mieszkańcom miasta i niezamożnej bezrolnej ludności parafji dostanie się na Jasną Górę, postanowiono jechać koleją, Co nadto daje dużą wygraną na czasie, gdyż pielgrzymka piesza zabiera 8 dni czasu, koleją zaś tylko cztery dni niecałe. Zapisało się do kompanji tylko 160 osób i parę dzieci. Nie można było wziąć osobnego pociągu, bo ten kolej daje dopiero, gdy się zbierze 500 osób, trzeba się było starać o parę wagonów dla pielgrzymki. W podaniu do Głównego Zarządu Kolei parafja prosiła o wagony osobowe III klasy i dołączenie ich do pociągu osobowego. Na dwa dni przed terminem wyjazdu nadeszła odpowiedź: wyznaczono 4 towarowe wagony i 1 osobowy III klasy. Już było zapóźno protestować i trzeba było się zgodzić na twarde warunki.

W sobotę, 30 sierpnia o godz. 9 rano zgromadzili się pielgrzymi wszyscy w farze na swoją Mszę św. do M. B. Częstochowskiej, tu po przemowie proboszcza i szeregu uwag tyczących się zachowania kompanji w drodze, na miejscu i po wspólnych „Godzinkach" rozeszli się do domów, by przygotować się do podróży. O godz. w pół do trzeciej zebrali się wszyscy w kościele, odśpiewali „Pod Twoją obronę" i wyruszyli orszakiem pochodowym na stację ze śpiewem do M. Boskiej, odprowadzeni przez liczny tłum krewnych i dziatwy. W kompanji wzięło udział 98 osób z miasta i z górą 60 ze wsi. Przewodniczył ks. prałat Pogorzelski. Kompanja nasza przedstawiała się bardzo ubogo już tutaj, a jeszcze gorzej na Jasnej Górze; wobec innych strojnych i okazałych kompanji wstyd nam było, bo niestety w naszym kościele dotąd niema ani obrazów, ani przyborów procesyjnych. ledwie 4 jakie takie chorągwie; ale to już ostatnia taka uboga kompanja z Sieradza, bo naród zrozumiał, że tak być nie może i zaczęli się składać na kupno przyborów, jak i do tego ks. proboszcz zachęca. Na stacji już czekały nasze wagony, które też w krótce się zapełniły, przybrano je zielenią gałęzi i wieńców i po 4 g. wyruszyliśmy w drogę z pobożnym śpiewem do M. Bożej, który całą drogę w naszych

---

salonie przy kominku. . . . Rozkoszuje się tym przepychem, aż naraz odwróciwszy głowę ku drzwiom martwieje z przerażenia. W rozchyleniu aksamitnej kotary stoi jej przybrana siostra. Jej szara, skromniutka sukienka zbryzgana krwią świeżo zapiekłą, a z strasznie bladej twarzy wpatrują się w nią okropne ślepe, obłąkane oczy. . . . Z krzykiem cofa się w głąb pokoju i chce uciekać, lecz na tle pąsowych aksamitów drugich kotar widzi swego przybranego brata. Szabla jego ułańska złamana na wpół, a ostrze klingi tkwi w lewej piersi.

Krzyż „Virtuti Militari" wciśnięty w pierś broczącą krwią, jarzy nad ziemskiem światłem i oślepia jej oczy. Krzyk przeraźliwy rozdziera powietrze i zemdlona Partja pada na podłogę... Budzi się. . . . Jest straszliwie zdenerwowana....

Szary, posępny, chory świt tarza się po ulicach i pod oknami... Niebo rozpłakane, kapryśne, rozmiękłe wisi nad światem, jak wyrzut sumienia. Oblepia swą szarugą domy, opełza dusze ludzkie. Taki posępny, listopadowy poranek przywitał Partję. Postanowienie wczorajsze trzymało ją mocno w swych szponach i targało nerwy. Siostry nie było w izdebce. Partja zerwała się szybko z posłania i ubrawszy się naprędce porwała za zwierciadełko. Drżące febrycznie jej palce długo szamotały się z kopertą. Wreszcie podważyła ją paznokciem. . . . .

Jakiś dziki, zdławiony pomruk przeleciał po mieście i zakołatał do okna. Nie zważała na nic, wpółprzytomna podważyła kopertę i szarpnęła nią odwracając zwierciadełko taflą na zachód... i stała się rzecz straszna. . . . .

Po ulicach miasta przebiegać zaczęły jakieś garstki krzyczących ludzi. . . . garstki rosły, zbierały się w tłum, straszny zbuntowany, ponury. . . . krzyki.... krwawe plamy sztandarów.... wreszcie jakiś poświst szatański.... Partja znieruchomiała. . . Stojąc w oknie widziała wszystko co się działo.

Oto z ulicy wyłaniać się zaczyna wojsko. Jadą ułani, uskrzydleni swą sławą.... Jadą spokojnie na swych poczciwych rozumnych koniach... Przewodzi im młody bohater Rozsądek. Jak ślicznie, a spokojnie goreją jego oczy, jaki blask bije od krzyży, na których w tej chwili spoczęły lękliwie dwa promyki słońca....

wagonach rozbrzmiewał. Do Częstochowy przybyliśmy o wpół do 6 rano i tu po odbyciu formalności przejazdowych uszykowaliśmy się w pochód z dworca na Jasną Górę. Pogodę mieliśmy piękną, wszyscy szli pieszo przez budzące się ze snu miasto. Gdyśmy doszli pod Jasnogórskie bramy już wszędzie ludu było sporo, a i kompanje różne czekały na wprowadzenie. I naszą gromadkę nieliczną po przemowie O. Paulina wprowadzono uroczyście z muzyką. Wszyscy zaraz wysłuchali Mszy św., przystąpili do Kom. św., a potem wyszli szukać sobie pomieszkania. Narodu zgromadziło się sporo, było do 30 kompanji z różnych stron, różne stroje i śpiewy. A co kramów ze świętościami! W niedzielę 31 sierpnia sumę odprawiał ks. Biskup Zdzitowiecki na zewnętrznym balkonie, a kazanie wygłosił sam O. Przeor z wałów do ludu, którego kilkanaście tysięcy zebrało się pod wałami na dole. W poniedziałek o godz. 10 zebrały się w tem samem miejscu wszystkie szkoły z całej Częstochowy, kilkanaście tysięcy młodszej i starszej dziatwy. — Mszę św. dla nich odprawił też ks. Biskup, a przygrywała orkiestra szkolna na trąbach. Deszcz nam dużo przeszkadzał, żeśmy nie mogli wszystkiego pooglądać i pozwiedzać jakbyśmy chcieli, ale już w kościele nabożeństwa każdy mógł użyć, ile zechciał. Ks prałat kupił dużo sprawunków dla kościoła: a) obraz, do noszenia na procesji MB. Częstochowskiej bardzo piękny za 900 złotych b) figurę św. Franciszka i figurę św. Antoniego po 250 zł. każda. c) sztandar ku czci św. Zyty ze składki dziewcząt służących z Sieradza za 650 zł., nadto d) drobniejsze rzeczy: 12 świec ozdobnych maszynowych, 3 bursy do chorych i 6 ampułek, razem 135 złotych. Ale nie starczyło na wszystko pieniędzy, choć się i kompanja złożyła na 155 złotych, więc z dużym długiem odjechaliśmy. — We wtorek o godz. 6 rano zebrała się kompanja w cudownej kaplicy, ale już każdy z tłomoczkiem i nakupionymi obrazami na plecach do powrotnej drogi. O g. 7 wśród deszczu i słoty wyprowadziła nas kapela klasztorna i O. Paulin z ostatniem słowem pożegnalnem. Z deszczem poszliśmy na stację kolejową i tu wielu odbyło swoje śniadanie; w godzinę potem zajęliśmy swoje wagony, które na nas czekały. Powrót aż do Łodzi był uciążliwy, bo bardzo długo nas wieźli za nasze pieniądze. Od Łodzi za to raźno poszło. Ale cóż kiedy dopiero o godz. 3 w nocy znaleźliśmy się w Sieradzu. Wszyscy mieli zawód, bo nie było uroczystego wprowadzenia, a tyle osób próżno czekało. Wielki żal do kolei ma cała kompanja za ten długi i męczący przewóz. Dzięki Bogu jednak przyjechaliśmy wszyscy zdrowo i cało, za co Bogu chwała i M. Bożej dzięki.

X.

Zabójstwo

* Dnia 7 września r. b. około godziny 23- ej na zabawie w majątku Dąbrówka, gm. Bogumiłów, powiatu Sieradzkiego tak zwanej „Wyżynce" wynikła kłótnia pomiędzy Józefem Pytlem, lat 24, zamieszkałym w tymże majątku i Władysławem Mędrkiem, lat 27, zamieszkałym w kolonji Kuśnie, gminy Barczew, powiatu Sieradzkiego, w czasie której Władysław Mędrek uderzył Józefa Pytla w głowę prawdopodobnie nożem, tak silnie, że Pytel w kilka minut życie zakończył.

Mędrek po dokonaniu zabójstwa zbiegł, lecz po natychmiastowych energicznych poszukiwaniach został w dniu 8 września r. b. ujęty i wraz z dochodzeniem przekazany panu Sędziemu Śledczemu w Sieradzu w dniu 9 września r. b. w trybie art. 250 U. P. K.

Pożary.

Dnia 1 września r. b. o godzinie 17, podczas burzy od uderzenia pioruna wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza Marcina Depy zam. na pustkowiu Depa, gm. Klonowa, powiatu Sieradzkiego, podczas którego spaliło się: stodoła napełniona tegorocznemi zbiorami, obora i różne sprzęty gospodarskie. Wypadku z ludźmi żadnego nie było.

Poszkodowany Depa ocenia straty spowodowane przez pożar na sumę 1362 złote

Spalone zabudowania ubezpieczone były na sumę 250 rubli.

Dnia 1 września r. b. o godzinie 17 m. 30, skutkiem zapalenia się sadz w kominie wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza Marcina Siwka zam. we wsi Kamionacz, gm. Dzierząźna, pow. Sieradzkiego podczas którego spaliło się: dom mieszkalny i różne sprzęty gospodarskie.

Wypadku z ludźmi żadnego nie było. Poszkodowany Siwka ocenia straty spowodowane przez pożar na sumę 412 złotych.

Spalony dom ubezpieczony był na sumę 14,260 mkp.

* **Bibljoteka w Brzeźniu**, od dwóch miesięcy uporządkowana i licząca 331 tomów czeka na czytelników.

Jadą poważni, skupieni.... Wtem pada pierwszy strzał... Skąd?... Z tłumu.... z tłumu rodzonych braci Polaków.... Jeden...., drugi...., trzeci.... Z okien, z domów, z poddasz biją kule bratnią ręką puszczane w pierś bratnią....

I oto jedna trafia w pierś dowódcy.... Trafia w pierś bohatera, w pierś, którą przez cały czas wojny okropnej, ślepej wojny, nie śmiały tknąć kule wroga. Chwieje się bohater i z aureolą męczeńską nad czołem osuwa się w objęcia obojętnej śmierci..... A zanim padają wierni jego żołnierze ułani. Za nimi konie, bo gdzież by się wałęsały bez swych ukochanych przyjacieli... A kule, jak oszalałe żądzą krwi i mordu biją w piersi rodzonych braci....

Stężała Partja wpatrzona w straszną jaśń widzi nad tłumem Warchoła. Śmieje się do niej, przyzywa ją do siebie. Partja chce się ukryć... lecz zdrętwiałe nogi odmawiają jej posłuszeństwa. Widzi jak wszystkie oczy patrzą na nią, jak wszystkie oczy wżerają się w nią.... Chce krzyknąć, zatrzymać ten szatański taniec śmierci, lecz głos więźnie jej w gardle. Jeszcze... jeszcze jedne oczy stokroć gorsze od wszystkich oczu, wpatrują się w nią, w jej serce, w jej duszę....

Oto na Wawel biała, jasna, otoczona cierniową koroną spływa dusza przybranej jej matki. Patrzy na nią.... patrzy długo, a duże krwawe łzy spływają jej na ręce i stopy. Do izdebki wsuwa się cicho staruszka Opatrzność i swą drżącą ręką odbiera Partji zwierciadło i zamyka prędko kopertę... Partja omdlała, wyczerpana zapadła w głęboki sen...

Na zachodzie zwolna ostrożnie, ostrożnie rozchodzą się wystraszone chmury, ukazując bladą, spłakaną, zbrużdżoną krwią zapiekłą twarz nieba... Gdzieś po kościołach odprawia się nabożeństwo, a lud blady i drżący, klęcząc przed Najświętszym Sakramentem modli się wołając:

— Karz rękę Panie, nie ślepy miecz —

Jadwiga Moraczewska,
Kielce.



Dotychczas korzysta z książek tylko 10 osób, co na parafję Brzeźnio jest bardzo mało. Czyżby mieszkańcy Brzeźnia i wsi sąsiednich nie oceniali pożytku, jaki przynosi dobra książka?

Z parafji Brzeźnio.

* Od dnia 1 do 5 września r. b. w parafji Brzeźnio były cztery wypadki śmierci.

Zmarli: Antoni Ślenzak — lat 76, Eugenja Anna Sobczak — 6 miesięcy, Stanisław Pawłowski — lat 13 i Józef Podgórski—lat 18, przyjezdny z Łodzi, opatrzony św. sakramentami zmarł na suchoty i spoczął na miejscowym cmentarzu.

Brzeźnio — Ostre kary.

* Inspektorat szkół powszechnych wystąpił ostro przeciw rodzicom zaniedbującym się w posyłaniu swych dzieci do szkoły. Grzywna wynosi 1 zł. za jeden dzień opuszczonych lekcji lub dwa dni aresztu ojca. Grzywna pieniężna może wzrastać stopniowo w miarę opuszczania lekcji do 40 zł. miesięcznie.

Sankcja ta wobec złego stanu dróg w porach deszczowych, znacznej odległości od szkoły i braku odzienia u biedniejszej ludności jest za ostra i powinna być zmniejszona stosownie do ciężkich warunków wiejskich.

Wakacje jesienne w szkołach powszechnych.

* Ze względu na to, że dzieci stanowią na wsi wielką pomoc przy kopaniu kartofli i innych pracach przedzimowych, mogą korzystać z dwutygodniowych wakacji jesiennych. Wakacje te będą tylko tam, gdzie Rada Szkolna tego zażąda. Mogą z nich korzystać dzieci ze wszystkich oddziałów szkoły powszechnej.

Strajk kawalerów w Brzeźniu.

* W ostatnim tygodniu Brzeźnio było miejscem ciekawego strajku.

Otóż tamtejsi kawalerowie postanowili przez kilka dni nie odzywać się do żadnej z panien, choćby to była rodzona siostra. Na wszelkie zaczepne słóweczka ze strony „płci pięknej“ odpowiadali śpiewem. Panie przeczuwając zmowę, obraziły się i teraz odpłacają pięknem za nadobne, jednak zabopólna zawziętość słabnie i jest nadzieja, że wkrótce strajk zostanie zlikwidowany.

Kraszewice.

* Zabawa, zwłaszcza przy sutym użyciu alkoholu, stała się nieraz powodem do krwawej bójki i zabójstwa. Ale rzadko wynik jest tak straszny, jak to miało miejsce w Kraszewicach na zabawie strażackiej. Otóż tam niejaki Głowińkowski, bogaty włościanin i młynarz miejscowy, mając osobiste porachunki z naczelnikiem straży miejscowej Kiełbiem, rozpoczął z nim sprzeczkę, podczas której kawałem żelaza zabił Kiełbia na miejscu, poczem zbiegł z zabawy. Morderstwo stało się powodem bójki pomiędzy przyjaciółmi Kiełbia a stronnikami Głowińkowskiego, przyczem pierwsi znaleźli Głowińkowskiego w mieszkaniu, gdzie go zabito kłonicami i żerdziami, wyjętemi z płota, również padł trupem przyjaciel Głowińkowskiego, który się wraz z nim tam znajdował. Ogółem podczas bójki cięższe lub lżejsze rany otrzymało około 100 ludzi. Podczas bójki okładano się żerdziami, a także strzelano z rewolwerów.

Śledztwo prowadzi policja.

Znalezienie zwłok niewiadomego mężczyzny w rzece Warcie.

W dniu 30 sierpnia rb. około wsi Człopy, pow. Tureckiego, mieszkaniec m. Uniejowa, Władysław Włodarski, wydobył z rzeki Warty zwłoki niewiadomego mężczyzny lat około 20, przyzwoicie ubranego. Z wyglądu trupa widać, że w wodzie przebywał około 2 tygodni.

Z POLSKI.

Lwów.

Dnia 4 m. b. o godzinie 3 po południu, gdy Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski przejeżdżał ulicę Legjonów, u wylotu ulicy Kopernika, dwóch osobników rzuciło bombę pod samochód pana Prezydenta... Bomba wybuchła przed samym samochodem, jednakże okazała się nieszkodliwą, czyli t. z. stinkbombą.

Widocznie sprawcom zamachu chodziło o wywołanie paniki i zamieszania. Prezydent udał się w dalszą drogę bez przeszkód. Jednego ze sprawców aresztowano, drugi zdołał zbiedz.

Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Podatek spadkowy.

Nowe rozporządzenia o podatku spadkowym zaniepokoiły wielu ze względu na wysokie opłaty. Ostatecznie ustawa o spadku została zmieniona w połowie lipca i ogłoszona w Dzienniku Ustaw w № 72 i przedstawia się w ten sposób:

Podatku nie opłacają od spadku do 10,000 zł. pozostały mąż lub żona, dzieci, wnukowie i prawnukowie, gdy zaś majątek przechodzi na innych krewnych, to nie płacą podatku do 3,000 zł.

Jeżeli spadek wyższy jest ponad sumy wymienione, to podatek jest wymierzany od nadwyżki.

I tak: 1) Wdowa lub wdowiec, dzieci, wnuki będą płacić do 20 tys. zł. 2%, do 50 tys. 4%. do 100 tys zł. 6%, do 200 tys. zł. 7%, do 500 tys: zł. 8%, do 1 miljona zł. 9%, od 2-ch do 50 miljonów złotych od 10 do 15%.

2) Rodzeństwo rodzone lub przyrodne rodzeństwa płacą: od 3-ch od 5 tys. zł. — 10%, do 10 tys. 12%, do 20 tys. — 14%, do 50 tys. — 16%, do 100 tys. 17%, do 200 tys. 20%, do 500 tys, 22%, do 1 miljona. 24%.

3) Krewni do 4-go stopnia płacą: od 3-ch do 5 tys. zł. 14%, do 10tys. zł. 16%, do 20 tys. zł 18%, do 50 tys zł. 20%, do 100 tys. zł. 24%, do 200 tys zł. 26%, do 500 tys. zł. 28%, do 1 miljona zł, 30%.

4) Inni płacą: od 3 tys. do 5 tys. zł. 20%, do 10 tys. zł. 22%, do 20 tys zł. 25 % do 50 tys. zł. 28 %. do 100 tys. zł. 31% do 200 tys. zł. 34 %. 3,500 tys. zł. 37%, do 1 miljona zł. 40%.

Wolni są zupełnie od podatku 1) Skarb państwa 2) Zakłady dobroczynne, szkoły, samorządy i t. d. jeżeli otrzymały spadek na cele dobroczynne, lub na oświatę i naukę 3) małżonek, rodzice i dziadowie, gdy chodzi o majątek darowany lub sprzedany. 4) ochotnicy roku 1920, którym darowano ziemię za walkę.

Polski Bank Parcelacyjny, który od niedawna dopiero powołanym został do życia, rozpoczyna już swoją działalność na polu osadnictwa i pertraktuje z Magistratem w Bydgoszczy, o przydzielenie gruntów podmiejskich, na budowę domków jedno i dwurodzinnych. Place te, na których domki mają być budowane, leżą przy ul. Senatorskiej, przy placu Sportowym, na Sielance i t. d.. Parcela każda obejmować będzie co: 600—700 kwm., starczy więc, nie tylko na domek mieszkalny, ale i na ogródek.

Rozpoczęte więc dzieło p. Radcy Raczkowskiego, mające na celu rozbudowę Bydgoszczy i ulżenie w mieście

samem biedzie mieszkaniowej, rozszerza Polski Bank Parcelacyjny.

Po ukończeniu pertraktacji z Magistratem rozpocznie Polski Bank Parcelacyjny już, o ile nie przed zimą, to najdalej na wiosnę budowę wspomnianych domów. Więc zaleca się też wszystkim zainteresowanym, zgłaszać się do Polskiego Banku Parcelacyjnego jaknajwcześniej. Warunki będą dogodne umożliwiające każdemu, posiadającemu drobne kapitały, a w szczególności inwalidzie, pobierającemu rentę, nabycie własnego domku z ogródkiem. Przy tej sposobności nadmieniamy, że Polski Bank Parcelacyjny zainicjowanym został na Wszechpolskim Zjeździe Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Bydgoszczy. Na tej olbrzymiej organizacji liczącej około ½ miljona inwalidów, się opiera.

Ze względu na chwalebne cele jakie sobie Polski Bank Parcelacyjny postawił, zasługuje on w zupełności na poparcie jaknajszerszego ogółu. Członkiem Banku może być każdy obywatel — Polak, także nie inwalida.

Ponieważ Polski Bank Parcelacyjny już w krótce rozpocznie parcelacje większych majątków, więc też wszyscy reflektanci na jakąkolwiek parcelę już dzisiaj winni zgłoszenia swoje do Polskiego Banku Parcelacyjnego w Bydgoszczy nadsyłać.

Kary podatkowe.

Od zaległości w podatkach gruntowych, kara za zwłokę wynosi 1 procent miesięcznie, od zaległości zaś we wszystkich innych podatkach i opłatach 4 proc. miesięcznie, począwszy od 15 dnia po upływie terminu. Od zaległości których zapłata została odrzucona lub rozłożona na raty, zgodnie z orzeczeniem właściwej władzy skarbowej, odsetki wynoszą 1 proc. miesięcznie z wyjątkiem odroczeń względnie rozłożeń na raty zaległości podatku gruntowego, spadkowego i od darowizn, od których to zaległości pobiera się ½ procent i odroczeń lub rozłożeń na raty z powodu klęsk żywiołowych zaległości podatku gruntowego, od których odsetek nie pobiera się wcale.

Minister skarbu zgodnie z par. 4 ustawy może obniżyć wysokość kar z 1 proc. na ½ procent.

6 proc. bony skarbowe.

Jak się dowiadujemy, począwszy od 2 września Bank Polski i jego wszystkie oddziały wykupują 6 proc. bony skarbowe po cenie giełdowej.

Podlasie.

Na mocy postanowienia Watykanu, stolica biskupstwa podlaskiego zostaje przeniesiona z Janowa do Siedlec.

ZE ŚWIATA.

Polak rowerem naokoło świata.

Do Poznania przybył 19-letni lwowianin p. Ryszard Voelpel, który 11 października 1923 r. wyjechał na rowerze z Gdańska do Warszawy, skąd przez szereg krajów dotarł do Egiptu, a do Polski powrócił na dwa tygodnie, udając się następnie do Paryża na Olimpjadę.

Cały wysiłek tej niezwykłej podróży naszego dzielnego rodaka polega nie tylko na tem, że podróżując na rowerze musi pokonać olbrzymie trudności o charakterze sportowym, ale jednocześnie, odbywając tę podróż bez żadnych środków materjalnych, musi pokonywać trudności związane ze zdobyciem sobie utrzymania. P. Voelpel korzysta najczęściej z gościnności lub też zdobywa sobie pieniądze przez rozprzedaż kart pocztowych ze swoją podobizną. Tak zwiedził czwartą część świata.

Polacy w Sao Paulo.

— W stanie Sao Paulo niewielu mieszka Polaków. Dawniej było ich tam kilkanaście tysięcy, ale febra dziesiątkowała naszych rodaków, na kolonjach otoczeni włoską ludnością wynaradawiali się; wielu z nich zapomniało mowy ojczystej.

To też rozbiegli się po całym stanie i żyją jeszcze tu i owdzie niewielkimi grupami lub pojedyńczo, ale prędzej czy później przenoszą się do Parany mającej klimat nie tak gorący.

Niektórzy dorobili się własnych domów w mieście, reszta to robotnicy. Mają oni swe stowarzyszenie w mieście Sao Paulo. Los więc tych Polaków nie jest do pozazdroszczenia, a jednak zmuszeni koniecznością, chociaż tęsknią, znoszą jednak dolę i niedolę.

Afryka.

— Nad morzem Śródziemnem, na północnych wybrzeżach Afryki wybuchł obecnie ruch powstańczy mahometan przeciwko Hiszpanji, Francji i Anglji. Wojska angielskie wyruszyły do Sudanu przeciw powstańcom arabskim.

W czasie walki zabito 600 Arabów, a po stronie angielskiej zabito 1 oficera i 1 żołnierza.

Z PRASY.

Z pośród nowości, jakie ukazały się z początkiem roku szkolnego, zasługują na wyróżnienie następujące podręczniki, wydane nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa:

B. Dyakowskiego. „Początkowa nauka o przyrodzie“ dla oddz. I i II szkół powsz. Książka ta ma na celu ułatwienie nauczycielowi pracy, wskazanej przez program ministerjalny. Składa się ona z szeregu pogadanek, do których dołączone są uwagi, jak je prowadzić, na co kłaść główny nacisk, jakie doświadczenia wykonać co mają robić uczniowie, czy jest pożądana wycieczka, wreszcie pytania i zadania. Książka stanie się niewątpliwie pożytecznym nabytkiem dla nauczycieli, jak również dla uczniów szkół powszechnych.

Konrada Drzewieckiego. „Teksty do nauki języka staropolskiego“ pod redakcją oraz ze słowniczkiem i innemi dodatkami Jana Baudouin de Courtenay. Są to fragmenty tekstów, umiejętnie wybrane z zabytków staropolskich, najważniejszych dla dziejów języka XIV i XV wieku, opatrzone przypisami i objaśnieniami. Do tekstów dołączył prof. Baudouin de Courtenay niezwykle pracowicie ułożony słowniczek wyrazów oraz form staropolskich. Podnosi on bardzo naukową i dydaktyczną wartość książki.

Ireny Jezierskiej. „Początki nauczania geometrji“. Wskazówki metodyczne dla nauczycieli szkół powsz. i kl. II gimn. niższ. Polecone przez M. W. R. i O. P. Podobnie, jak i w poprzednio wydanych częściach, autorka dzieli materjał naukowy na poszczególne lekcje (33), z których każda zawiera: wykaz przedmiotów potrzebnych do lekcji, cel lekcji, jej treść, uwagi metodyczne i wskazania, dotyczące pracy domowej. Książka, polecona przez M. W. R. i O. P. dla nauczycieli, zaleca się systematycznością i ścisłością wykładu, jasnością metody, celowemi i starannie wybranemi rysunkami.

Julji Kisielewskiej. „W służbie Ojczyzny“. Pogadanki historyczne dla IV oddziału. Część II z 10 rycinami. Niniejsza część II-ga książki „W służbie Ojczyzny“ obejmuje z programu ministerjalnego na oddz. IV-ty jakby dopełnienie treści, zawartej w części I-ej. Rozpada się ona na trzy poddziały, zatytułowane: 1) Bohaterowie, 2) Poeci, pisarze i działacze społeczni, 3) Męczennicy za sprawę narodową. Istnieje uzasadniona nadzieja, że II-ga część W służbie Ojczyzny“ będzie przyjęta równie życzliwie, jak I-a (która doczekała się w krótkim czasie trzech wydań) i ułatwi wielce nauczycielowi pracę wyszukiwania materjału do pogadanek.

Jednocześnie ukazał się tomik 7 my „Pisarzy Polskich i Obcych“ obejmujący słynny dramat **Józefa Korzeniowskiego** „Karpaccy górale“ w opracowaniu Zofji Reutt Witkowskiej. Oprócz licznych objaśnień w tekście, czytelnik znajdzie przy końcu tomu „Objaśnienia wydawcy“, które zawierają genezę i tło dziejowe utworu, związek z typem literackim zbójcy romantycznego, powodzenie sceniczne, pogląd krytyki, tragizm. Rzut oka na działalność Korzeniowskiego i bibljografję. Tom ten, tak samo jak i poprzednie, nosi cechy wzorowego wydawnictwa naukowo-pedagogicznego.

W tych dniach ukazał się nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa I-szy zeszyt „Nowego podręcznika do nauki muzyki w szkołach ogólnokształcących“ ułożonego przez znanego pedagoga muzycznego, p. Tadeusza Joteykę. Podręcznik ten stanowi niejako „gramatykę muzyczną“, przeznaczoną dla pierwszej fazy nauczania, w której uczeń przy pomocy ćwiczeń wokalnych konstatuje prawa dźwiękowe i rytmiczne, a przez dyktanda i inne ćwiczenia piśmienne rozwija swą zdolność myślowego kombinowania tonów. — Wraz z ukazaniem się tej pożytecznej książki zapełniona została luka w piśmiennictwie pedagogiczno-muzycznem z tego zakresu.

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński. Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej“ w Sieradzu.